„Oblicza wiary” w naszej Parafii

TVP Opole odwiedziła z kamerą „Oblicza wiary” naszą Parafię, aby poznać historię uroczystości Najświętszego Ciała i Krwi Pańskiej oraz fenomen kultu eucharystycznego.

Materiał można obejrzeć tutaj: https://opole.tvp.pl/54155403/oblicza-wiary-3-czerwca-2021

Uroczystości odpustowe ku czci św. Anny w Opolu-Czarnowąsach



To właśnie na terenie tej dzielnicy, w stolicy regionu, znajduje się drewniany kościół pod wezwaniem św. Anny. Choć budowla spłonęła w 2005 roku, to drewniana postać matki Maryi ocalała z pożogi i nadal cieszy się kultem wśród wiernych. ? Homilie w trakcie uroczystości odpustowych wygłosi zaproszony kaznodzieja ? zapowiada ks. Piotr Pierończyk, proboszcz parafii pw. Bożego Ciała i św. Norberta w Opolu-Czarnowąsach.

W sobotę, o godzinie 19:00 u św. Anny spotkają się babcie i dziadkowie. Niedzielna suma odpustowa odprawiona zostanie 28 lipca o godzinie 11:00. Po południu, o godzinie 17:30 parafia zaprasza na koncert ?Rodzinne Granie?. Uroczystości odpustowe zakończą się w poniedziałek, 29 lipca.

Więcej na: http://doxa.fm/slider/zblizaja-sie-uroczystosci-odpustowe-ku-czci-sw-anny-w-opolu-czarnowasach

O festynie w Echo Gmin Opolskich

„Komu zdjęcie z błogosławionym Janem Pawłem II!?” – pod takim tytułem ukazał się artykuł w Echo Gmin Opolskich (nr 5) – 15 kwietnia – 15 maja 2011 roku. Prezentujemy skan tego artykułu.


6 ECHO Gmin Opolskich

Komu zdjęcie z błogosławionym Janem Pawłem II !?

Klasztor w Czarnowąsach po sekularyzacji w 1810 r.



Klasztor w Czarnowąsach po sekularyzacji w 1810 r.

W dniu 24 listopada 1810 do klasztoru w Czarnowąsach przybyli komisarze rządu pruskiego i poinformowali, że przeszedł on na rzecz skarbu państwa. Majątek klasztoru wynosił w tym dniu 181 tys. talarów. Z tego w złocie i srebrze 3 tys. talarów. W skład majątku wchodziło 28 tys. hektarów samego lasu oraz wiele różnego rodzaju zabudowań. W skład majątku ziemskiego (pola uprawne) wchodziły dwa folwarki.

Po sekularyzacji nastąpił podział majątku na dwa oddzielne domina, jedno w Czarnowąsach a drugie w Chróścinie. Cały zbiór książek z biblioteki, liczący około 11 tys. tomów, i całe archiwum zostały przekazane do Wrocławia do biblioteki centralnej.

Siostry mieszkające w klasztorze, a było ich 23, dostały rentę roczną w wysokości 250-300 talarów i odesłane ja do ich rodzin. Tylko jedna siostra - Barbara Cholewa, wyrażała wolne mieszkanie w Czarnowąsach i tu też została pochowana na miejscowym cmentarzu. Ostatnia siostra - Antonina Gebauer zmarła w roku 1872 w Strzelcach Opolskich. Kazała by po śmierci przekazać jej pieniądze zakonny probostwu w Czarnowąsach na znak, że dochowała wierności swemu zakonnemu ślubowaniu.

Zabudowania żeńskie klasztoru stały puste i popadały w ruinę. Plany ich przekształcenia opracowywano w Berlinie. Raz miało to być miejsce dla kształcenia nauczycieli innym razem zabudowania miały być przekształcone na więzienie. Były też plany przystosowania zabudowań dla osób upośledzonych umysłowo. Jednak z tych wszystkich planów nic nie wyszło. Dopiero w roku 1813 w klasztorze urządzono szpital dla zbitarzy rosyjskich, rannych w bitwie pod Lipskiem. Po ewakuacji rosyjskiego szpitalu pomieszczenia przedstawiały opłakany stan.

Do opuszczonych pomieszczeń wprowadził się dziedzic majątku i urządził w nich magazyn do przechowywania zboża. W roku 1869 państwo pozbyło się klasztoru, sprzedając go siostrze Magdalenkom z Lautlau. Siostry wyremontowały klasztor za sumę 66 tys. marek i 7 czerwca 1870 sprowadziły się do Czarnowąs. Jednak już wkrótce, w ramach tzw. „Kulturkampfu", w 1875 musiały opuścić klasztor. Przeniosły się do Holandii.

Po wyprowadzce Sióstr Magdalenek w części budynku powstał sierociniec dla dzieci. Po I Wojnie Światowej w budynku klasztornym powstało też schronisko młodzieżowe, sanatorium i dom starców.

W roku 1923 kardynał Adolf Bertram odkupił budynki od państwa i założył tam placówkę „Caritas". W klasztorze zamieszkały siostry Jadwiżanki i setka sierot. Siostry prowadziły też szkołę dla dziewcząt w zakresie prowadzenia domu, ogrodu i uprawy pól. Klasztor przetrwał nawałnicę II Wojny Światowej i pełni swoją funkcję do dziś.

Ernst Mitterem

W dniu 24 listopada 1810 do klasztoru w Czarnowąsach przybyli komisarze rządu pruskiego i poinformowali, że przeszedł on na rzecz skarbu państwa…

Przeczytaj cały artykuł w 6 numerze Beczki z 20 kwietnia 2011 roku.

Ziemia pożądana



Ziemia pożądana

Mija 200 lat od momentu, gdy wraz z sekularyzacją czarnowąskiego klasztoru, w 1810 poddani klasztoru, w tym świerklańscy koloniści odczuli pierwsze regulacje, znoszące jarzmo tego poddaństwa, zgodnie z treścią edyktu królewskiego z 1807. Co prawda nie byli obciążeni pańszczyzną, ale innych zobowiązań mieli sporo i cieszyli się, że odtąd nie będą musieli pytać „opata" o byle głupstwo. Z drugiej strony brakowało im czasem jego mądrości opiekuńczej, ale z trudem, bo z trudem, przywykali do tego, że wolność też kosztuje.

Cieszyli się też i inni, bo w tym samym 1807 zniesiono ograniczenia w obrocie nieruchomościami, a w 1810 ograniczenia związane z prawami cechów, więc każdy mógł „podjąć działalność gospodarczą".

Nowe możliwości bardzo też pasowały Żydom, których do tego czasu marginalizowano. W 1812, na mocy kolejnego edyktu, uzyskali oni pełne prawa obywatelskie. Mogli więc kupować grunty, prowadzić samodzielną działalność gospodarczą, przemysłową, bankową, funkcjonować w wolnych zawodach i szkolnictwie. Przełożyło się to na swoistą niemiecko-żydowską symbiozę.

Zachodzące zmiany niezbyt podobały się szlachcie, podobnie jak nie spodobał się młodym, wolnym obywatelom powszechny obowiązek służby wojskowej, wprowadzony w 1814.

Reformy króla pruskiego Fryderyka Wilhelma III zostały właściwie wymuszone sytuacją państwa. W 1807 wojska pruskie zostały pokonane przez Francuzów, a później na okrojony znacząco kraj, pod ciągłą ich kontrolą – okupacją, cesarz Napoleon nałożył horrendalne kontrybucje. Reformy były jedyną realną drogą, by we właściwym czasie przegonić intruza i odbudować państwo.

Ze sprzedaży dóbr kościelnych uzyskano 13 mln talarów. Część nieruchomości oddano instytucjom a część rozdano. Uposażeń samych parafii katolickich raczej nie tykano.

Czy się udało? Imperator Bonaparte został wygnany i pokonany, a nowa sytuacja gospodarcza, dająca możliwości pewniejszego utrzymania, zaowocowała wzrostem liczby ludności na Śląsku w latach 1815-1849 z 2,2 mln do 3 mln. W samej tylko rejencji opolskiej o 50 proc., czyli do 1 mln.

W Świerkli „procesy uwłaszczeniowe", prowadzili urzędnicy „z miasta" z udziałem urzędu Lasów Królewskich w Kup. Trwały one kolejne lata. Dawne wspólne pastwiska (1/3 obszaru wioski) dzielono jak tort i przydzielano kawałek po kawałku w zamian za serwituty (przywileje leśne np. darmowe pobieranie ściółki i chrustu) kolejnym uprawnionym, którzy za nic nie chcieli się zgodzić, by im to zrekompensowano w pieniądzu. Uprawnionych było wielu, oprócz Świerklan byli także klasztorni poddani z Borek, Dobrzenia Małego, Biadacza, Czarnowąs i Surowiny. Każdy chciał ziemi i to nie tej gorszej.

Dzielenie ziemi trwało formalnie do 1865. Odbyło się wiele spotkań w miejscowej gospodzie, często gorących, a mimo to bezowocnych. Z jednej strony urzędnik państwowy, ewentualnie także tłumacz (świerklanie, mówiąc kolokwialnie, „rżnęli głupa", że niby nic nie rozumieją, szczególnie, gdy ryzyko niezrozumienia jakichś terminów w chwilach rozstrzygających mogło zaciążyć na rezultacie, ale normalnie z polskiego protokołu pobocznego rezygnowali).

W archiwum zachowało się wiele dokumentów z tych „partnerskich spotkań". Na niektórych można się doczytać uwag np. takich: świerklanie są krnąbrni i uparci, niby wykazują zrozumienie procesów „ablesungu", „auseinandersetzungu", „recesu", „abfindungu" itd., a jak trzeba coś podpisać – odmawiają.

Przedstawiciel urzędowy, często ziomek, ale jednak pruski urzędnik, nieraz pękał ze złości. Czasem rzeczywiście próbował wcisnąć komuś kompletnie nieużyteczny grunt, ale wtedy robił się raban. W ewidentnych przypadkach po stronie świerklan optowała nawet władza zwierzchnia, np. przyznała świerklanom rację, gdy ci odmówili przyjęcia części dawniejszego wspólnego pastwiska – podmokłego grzęzawiska, który został później zalesiony (dziś jest to wysoki las przy drodze głównej, tzw. „wyciynte").

Ziemia była wszystkim, zapewniała egzystencję, tym pewniejszą, im ktoś miał jej więcej. Niektórzy świerklanie po regulacji mieli nawet 50 morgów (pierwotny przydział kolonisty równy był 40 morgom). Przez wiele lat gospodarek nie dzielono. Co najwyżej jedną czy dwie sprzedano, gdy epidemie niemal do ostatniego członka pogrzebały familie. Później było już inaczej.

Dziś znów świerklańska ziemia jest w grze, właściwie w dużej części już sprzedana jednemu właścicielowi, chcącemu budować na niej ogromny kombinat ogrodniczy (pomidorowy). Z potrzebnych mu 150, czy 160 ha (różnie się podaje), ma już ponad 130. Nikt dokładnych danych, ani projektu aktualnego nie zna. Są spotkania, są swady, ale porozumienia transakcyjne zawsze są „indywidualne", poufne. Są opory, są niezgody, ale proces zmierza w jedną stronę. Trwa wykup, a ostatnio także proces scalania gruntu.

Niewiele brakuje, by akceptujący w gruncie rzeczy pomidorową przyszłość wioski jej mieszkańcy, a ściśle już tylko część mieszkańców, poszła na ugodę. Trzeba tylko zejść im z odcisku, tzn. odejść nieco z planami od linii zabudowy, słowem zrobić krok w ich stronę, podobnie jak w zamierzchłej historii uczyniła władza zwierzchnia, a była to władza pruska.

To tyle z tej okazji 200-lecia uzyskania wolności i swobody świerklańskich obywateli. Na ilustracji u góry klasztor i kościół w Czarnowąsach, a na pierwszym planie „praca w polu na pańskim". U dołu: Mierzą, kupują, gotówki nie żałują?

Józef Moczko – świerklanin

Artykuł napisany przez Pana Józefa Moczko z okazji 200-lecia uzyskania wolności i swobody świerklańskich obywateli.

Przeczytaj artykuł w 15 numerze Beczki z 10 listopada 2010 roku.

W szkole i w klasztorze



W szkole i w klasztorze

W trudnych, powojennych miesiącach uczniowie z Czarnowąs korzystali z pomieszczeń klasztoru, bo remontowano dopiero szkołę…

Przeczytaj cały artykuł w 8 numerze Beczki z 16 czerwca 2010 roku.

Ogrodzenie z naturalnego kamienia



Wokół kościoła św. Anny

Ogrodzenie z naturalnego kamienia

Odbudowany po pożarze kościół św. Anny w Czarnowąsach otoczony został nowym, pięknym ogrodzeniem.

Odbudowany po pożarze kościół św. Anny w Czarnowąsach otoczony został nowym, pięknym ogrodzeniem.

Artykuł ukazał się w Gościu Niedzielnym nr 19/2010.

Trwa remont zabytkowego klasztoru w Czarnowąsach

Zajmujący 670 m kw. strych był do tej pory niewykorzystany. Dziś znajduje się w nim 15 pokoi, 7 łazienek oraz pomieszczenia gospodarcze.

Oprócz tego w całym budynku wymieniona jest już instalacja przeciwpożarowa, wstawiono 11 drzwi przeciwogniowych, nowe hydranty, wybudowano też dodatkową klatkę schodową.

– Kiedy zainstalujemy system oddymiania klatek, będziemy w pełni zabezpieczeni przed pożarami – mówi siostra Aldona Klimczok, dyrektor działającego w klasztorze Domu Pomocy Społecznej. To w nim siostry św. Jadwigi opiekują się 120 niepełnosprawnymi intelektualnie.

W ciągu ostatnich trzech lat remont pochłonął blisko 2 mln zł. Blisko 300 tys. zł przekazał wojewoda, 650 tys. dała gmina Dobrzeń Wielki.

– Bez tej pomocy byłoby nam bardzo trudno, budynek ma ponad 400 lat, dostosowanie go do współczesnych norm to ciężka praca – wyjaśnia dyrektorka.

W następnej kolejności do remontu pójdzie kuchnia oraz dach nad budynkami gospodarczymi.

Źródło: NTO

Ogrzani łaską Bożą

Kiedy spłonął drewniany kościółek św. Anny w Czarnowąsach pod Opolem, dla wszystkich parafian oczywiste było, że trzeba go odbudować. Zrodziło się jednak pytanie: jak?

Na podstawie rozmowy z Księdzem Proboszczem Piotrem Pierończykiem opracowała Julia Sokólska – artykuł w magazynie Ecclesia nr 4/2009

Święta Anka w nowej ramie

W ?Beczce? nr 15/2009 z 21.10.2009 r. ukazał się artykuł Józefa Moczko zatytułowany: ?Święta Anka w nowej ramie?. Chodzi oczywiście o budowie nowego ogrodzenia cmentarza wokół kościoła św. Anny.





Święta Anka w nowej ramie

Trudno nie zauważyć robót przy ogrodzeniu czarnowąskiej „Świętej Anki". Trwają one już jakiś czas, a ostatnio nabrały tempa. Dwie firmy budują je z kamienia wapiennego, co wydaje się być nawiązaniem do „ducha" bramy głównej, która z takiego samego materiału została wykonania, tyle że znacznie wcześniej. Będzie ona nadal bramą główną w nowym ogrodzeniu. Wybudowano ją w latach 1935-1936, podobnie jak większą część dotychczasowego ogrodzenia.

Budowa nowego ogrodzenia w latach 1935-1936 była konsekwencją decyzji ówczesnej Rady Parafialnej, której przewodniczył wtedy ks. proboszcz Henryk Mainka. Konieczność budowy nowego ogrodzenia była spowodowana zakupem dodatkowego 1,18 ha gruntu niezbędnego dla powiększenia cmentarza. Osiągnął on wtedy łączną powierzchnię 2,7 ha. Ten dodatkowy grunt kupiono od żydowskiej spółki w 1934 roku.

Ogrodzenie istniejące do 1934 było liche, z wyjątkiem solidnej bramy, którą pozostawiono. Stoi ona dziś wewnątrz cmentarza. Widać ją po lewej stronie, gdy się przekroczy obecną bramę główną. Na podstawie usytuowania tej starszej bramy można sobie wyobrazić linię frontową dawnego ogrodzenia.

Przy budowie ogrodzenia z lat 1935-1936 zdania były podzielone, co do tego, że nową bramę wykonano z kamienia wapiennego, a reszta była tylko murkiem z wypełnieniem sztachetowym. Parafianie mieli także przywyknąć, do tego, że rozbudowa cmentarza wchłonęła przedpole Św. Anny, które na corocznych odpustach, i nie tylko, zajmowały kramy i inne cuda. Ale to były drobiazgi wobec innych przedsięwzięć, jakie realizowano później sukcesywnie u Św. Anny i to zarówno w samym kościele jaki wokół niego.

Następca proboszcza Mainki, ks. Czesław Kwiatkowski chyba jeszcze energiczniej gospodarzył wraz ze swoją mocno rozbudowaną Radą Parafialną. Jednym z wielu jego dokonań był kolejny zakup (właściwie była to ofiara parafianina z Wróblina) 2,5 ha gruntu na potrzeby cmentarza, co wymusiło pewną korektę ogrodzenia, a jeszcze przed wielkim jubileuszem 300-lecia kościoła parafialnego w 1987 dokonano wymiany znacznej części drewnianej materii cmentarnego ogrodzenia.

Obecny proboszcz, ksiądz dr Piotr Pierończyk „chrzest bojowy" przeszedł niedługo po objęciu parafii. Przyszło mu się zmierzyć z odbudową kościoła Św. Anny po pożarze w 2005 roku. Udało mu się to sprawnie przeprowadzić z Komitetem Odbudowy Kościoła i Radą Parafialną.

Realizowane dziś zadanie jest jakby dopełnieniem tamtego wielkiego, wiekopomnego wydarzenia, jakby założeniem nowej ramy do cennego obrazu. Czy będzie przed zimą ukończone? – jest to możliwe pod warunkiem, że zima trochę zwolni, bo choć z tego 220-metrowego odcinka zaplanowanego na tegoroczne podejście wykonano już znaczącą część, to roboty zostało jeszcze sporo, a ochłodziło się, zacina deszczem i wieje.

Brygadzie z miejscowej firmy P.U.H. „Budomir" przybyli z pomocą górale z Nowego Sącza, ci sami, którzy kiedyś odbudowywali kościół Św. Anny, więc „wespół w zespół" i może się uda.

Józef Moczko – świerklanin